Nr. 20a. Dnia 20 stycznia. Środa. Dnia 8 (20) stycznia 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Fabjana i Sebastjana M.
Czwartek: Agnieszki P. M.
Piątek: Wincentego Męcz.
Sobota: Zaślubiny N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.
Zachód " 4 " 23.
Długość dnia godzin 8 minut 23.
Przybyło " 0 " 45.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 12 w.
Zachód " 7 " 34 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.

Niedziela: Tymoteusza B.
Poniedziałek: Nawr. św. Pawła.
Wtorek: Polikarpa B. M.
Środa: Jana Chryzostoma B. W.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sebastjana, jutro Jarosławy.
Nabożeństwa: W kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie pierwsza nowenna na cześć św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny, o godz. 9-ej z rana.
Zgromadzenia: Kwartalna sesja zgromadzenia piekarzy. (Sala magistratu—godzina 6 wieczorem.)
Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)
Teatra: Wielki: dziś „Aida"; jutro „Miłość i sztuka" (pierwszy i drugi akt) i „Warszawa";— Rozmaitości: dziś „Bezczelni"; jutro „Friebe";—Mały: dziś „Gasparone"; jutro „Bettina". (Godzina 7 i pół wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Zgromadzenie wyborcze.

Dąbrowa, 18-go stycznia.

Według zapowiedzi, drugie z kolei, a tym razem wyborcze zgromadzenie ogólne spółki spożywczej „Nadzieja", odbyło się w d. 17-ym b. m.; uczestniczyło w niem 84 osób, co wobec 130 zapisanych uczestników stanowiło blisko $^2/_3$.

Na wstępie, prezes zgromadzenia p. Kwiecień odczytał porządek dzienny, obejmujący punkta następujące:

1) odczytanie protokułu sesji poprzedniej z dnia 10-go b. m.;
2) wybór 5 ciu członków zarządu i 3-ch komisji rewizyjnej, oraz ich zastępców;
3) wyznaczenie komisji do sprawdzenia rachunków tymczasowego komitetu towarzystwa, celem zatwierdzenia ich na zgromadzeniu następnem;
4) powzięcie uchwały co do kredytu członków w sklepie spółki;
5) powzięcie uchwały co do użycia kapitału zapasowego do operacji spółki;
6) zdecydowanie, na jak długi czas i w jaki sposób mają być obierani prezes i sekretarz zebrań ogólnych, oraz wybór tychże na następne zgromadzenie.

Po odczytaniu znanego już czytelnikom naszym protokułu, przez sekretarza p. Kaliksta Dąbrowskiego, prezes zarządził balotowanie do władz towarzystwa.

Z urny wyborczej wyszły osoby następujące: do zarządu pp. Feliks Kwiecień (65 gł.), Antoni Hłasko (55 gł.), Wacław Lesiecki (54), Klemens Zagrodzki (34), Leopold Piwowar (32); na zastępców zaś pp. Jan Karwaciński, Witalis Dąbrowski, Kalikst Dąbrowski, Józef Żełciński i Konstanty Gdesz.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Alfons Rogalewicz (49 gł.), Ignacy Świętochowski (47) i Kornel Kozłowski (29).

Następnie, na wniosek przewodniczącego, jednogłośnie uchwalono, ażeby komisja rewizyjna zajęła się sprawdzeniem rachunków komitetu tymczasowego, za czas dwuletnich jego czynności wstępnych, skutkiem czego osobna komisja wydelegowaną nie została.

Co do kredytów, zgromadzenie powzięło decyzję, iżby członkowie korzystali z kredytu do wysokości $^2/_3$ udziałów, na czas niedłuższy nad 5 tygodni. Osoby zaś, pragnące brać towar miesięcznie w większych ilościach, mogą korzystać z kredytu według uznania zarządu i na ryzyko tegoż. W dyskusji w tym przedmiocie brali udział pp. Kwiecień, Hłasko, Świętochowski, Rogalewicz i Rybicki.

Z uwagi, iż w pierwszym roku, szczególnie w początkach istnienia sklepu, wydatki na urządzenie tegoż wymagać będą znacznych kosztów, a fundusz przewidywany na operację jest jeszcze zbyt szczupły, przeto uchwalono jednogłośnie, ażeby kapitał zapasowy został użyty na cele handlowe, sposobem pożyczki, z warunkiem zwrotu tegoż z procentem w terminie właściwym.

W końcu, również jednogłośnie, wybrano na prezesa zgromadzenia p. Teodora Szlezyngera, a na sekretarza p. Feliksa Płachcińskiego, którzy obowiązki swe mają pełnić przez rok cały.

W ten sposób wyczerpawszy porządek dzienny, p. Kwiecień zwracał uwagę obecnych na potrzebę solidarnego działania, wobec przewidywanej konkurencji, na konieczność przestrzegania obowiązków i terminowego wnoszenia składek, w imieniu zaś nowo wybranego zarządu przewodniczący przyrzekał dokładać starań, iżby przedsięwzięcie dąbrowskie z ogólnem zadowoleniem i korzyścią rozwijało się na podstawach trwałych i rozumnych.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5-ej po południu.

Tak więc spółka nareszcie zawiązaną została, a okoliczność ta, stokroć wymowniej przemawiając do ogółu niż dawniejsze nawoływania, już dziś pomyślne wydaje owoce. Do „Nadziei" bowiem zapisywać się zaczynają nietylko mieszkańcy Dąbrowy górniczej, ale osad i miasteczek sąsiednich, Będzina, Gołonoga, a nawet z pod Olkusza.

Pewni też jesteśmy, że „Nadzieja"... *nadziei* powszechnych nie zawiedzie. Teraz czekamy tylko wiadomości o faktycznem rozpoczęciu czynności.

K. W.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= W dniu dzisiejszym wieczorem w lokalu redakcji *Gazety rolniczej* odbędzie się posiedzenie delegacji redakcyjnej komitetu konkursowego w sprawie ogłoszenia drukiem prac premjowanych.

= Z literatury.

* Pani Marja Lenora napisała nowelkę francuską, osnutą na polskich motywach, p. t. „Ivonek". Rzecz ukazała się w Paryżu.

= Z teatru i muzyki.

* W teatrze Wielkim zajdzie dziś zmiana widowiska.

12)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

III.

Zamek Hoczewski, leżący także po lewym brzegu Hoczewki, była to, jak się już rzekło, bardzo przystojna budowa, a nawet nieco ozdobna. Już zaraz od wjazdu był tam kryty krużganek tak wielki, że kilkadziesiąt osób mogło się na nim pomieścić; otaczały go balustrady kamienne, a na posadzce były porozścielane skóry niedźwiedzie, na których panowie i panie opierali swe nogi, kiedy tam dla świeżego powietrza siedzieli. Tam gospodarz witał swych gości i w czas pogodny bawił się z nimi kieliszkiem albo rozmową, ztamtąd odprawiał takich, których nie potrzebował puszczać na pokoje.

Po obydwóch rogach od frontu zamku znajdowały się dwie baszty zębate, raczej dla ozdoby, niż dla obrony, a z tyłu trzecia ogromna, z której niegdy prowadził mostek żelazny na drugą stronę rzeki, ale dziś już to była ruina. W samymże zamku pomieszczenia było dostatkiem: na dole komnaty wysokie i wielkie, ozdobione sztukaterjami i drzewem rzeźbionem, na ścianach wielkie malatury olejne i starożytne makaty, sprzętów dużo bardzo pięknych, rozmaitych rynsztunków i broni zbiór cały; była też jedna komnata zastawiona książkami w wielkich szafach dębowych, wszystko to bardzo okazałe, chociaż pochmurne cokolwiek; na piętrze zaś znajdowały się izby jejmości i fraucymeru.

Oprócz zamku było tam zabudowań innych co niemiara; dla służby, dla gości, toż wozownie, stajnie, lamusy, przed zamkiem dziedziniec ogromny, u jego wjazdu brama piętrowa, a wszystko to otoczone murem łokciowej grubości, a na półtora sążnia wysokim, ale już trochę nadwerężonym, a zarosłym berberesami i innemi chwastami.

Po za zamkiem, cokolwiek opodal, stał kościół a przy nim plebanja, także bardzo dostatnia i licznemi budynkami zaopatrzona. Z tych wszystkich murów tak okazałych, zostały się za naszej pamięci tylko ruina zamku, a obok niej dwór murowany; plebania poskromniała także do niepoznania, tylko kościół został nietknięty. Siedziby ludzkie minęły, tylko przybytek pański przetrwał w całości wszystkie burze i niepogody.

Na tym zamku panował wówczas pan Zygmunt Fredro, idący z linji Fredrów Chodnowskich, a jeśli podania nie mylą, stryjeczny synowiec Andrzeja Maksymiljana, którego zwano polskim Lykurgiem.

Fredrowie, ród starożytny i cale równy najpierwszym, jaśnieli po wszystkie czasy znakomitemi cnotami, a wybornieszą od wielu innych nauką, ale mieli zawsze ponrozrzucane majątki, nie umieli ziem swoich zbić w jedno państwo, prócz tego bywali płodni i jako dobrzy ojcowie rozdrabniali jeszcze swoje majątki pomiędzy dzieci. Ztąd poszło, że się nigdy nie usadowili na wielkiej fortunie na wieczne czasy a ten i ów, wziąwszy niewiele po ojcu, musiał się fortuny dorabiać.

Zygmunt Fredro dostał po ojcu tylko Hoczew i parę małych folwarków, miał przytem owe dobra Ciśniańskie pod Bieszczadami, obszary wielkie, ale nie przynoszące pożytku, a jeszcze i z tego musiał wyposażyć dwie siostry. Miał-ci jego ojciec także i Chodnowice, ale te dostały się jego starszemu bratu, księdzu kantorowi, i dopiero po tegoż śmierci mogły się dostać jego potomstwu.

Wszelako miał on to szczęście, że go stryj jego Andrzej, sam niemający męskiego potomstwa, wziął jeszcze małem chłopięciem na wychowanie i wyprawił z preceptorami naprzód do Włoch a potem do Francji, zkąd koło roku 1655 powrócił młodzieńcem dopiero dwudziestoletnim, ale już pełnym nauki, a tak osobliwego statku, że się go sam stryj nie mógł odchwalić. Jakoż wyrobił mu zaraz towarzystwo w chorągwi husarskiej, gdzie parę lat służył, a potem dał go do kancelarji królewskiej.

Tak służąc wedle potrzeby, to w polu, to w gabinecie królewskim, a na czas i przy poselstwach, prędko przyszedł do znaczenia, bo już w parę lat po swoim powrocie z zagranicy został stolnikiem sanockim, a niebawem potem i kasztelanem tej ziemi. Za króla Michała jakoś uprzykrzył był sobie służbę pokojową i przeniósł się do obozu, gdzie służył wojskowo pod królem dzisiejszym, naówczas jeszcze hetmanem wielkim koronnym.

Tam bardzo przypadł hetmanowi do serca, że już to była prawie przyjaźń pomiędzy nimi, to też i w polu i w radzie bardzo mu był pożytecznym; zaś od czasu, kiedy stryj jego Andrzej był pierwszym, co Sobieskiego królem okrzyknął i razem z wojewodą ruskim jego wybór przeparł szczęśliwie przeciwko

W miejsce ogłoszonych w repertuarze „Hugonotów” daną będzie „Aida”.

Powodem tej zmiany jest nagła niedyspozycja p. Seidemana.

* Komitet sędziów konkursu imienia Bogusławskiego na niedzielnem ogólnem zebraniu odczytał komedję pięcioaktową „My się kochamy”.

Następne posiedzenie odbędzie się w niedzielę.

= Pan Arfinedi.

W niedzielę, prawdopodobnie w sali ratuszowej, hypnotyzer i odgadywacz myśli, p. Arfinedi, ma zamiar dać publiczne przedstawienie.

Osoby, które miały sposobność widzieć już p. A., bardzo pochlebnie oceniają jego umiejętność.

= Dwie komety jednocześnie.

Jeżeli astronom wiedeński, dr. Weiss, nie pomylił się w rachunku, będziemy mieli za kilka miesięcy na niebie bardzo rzadkie widowisko dwóch komet, gołem okiem widzialnych.

Nie mają one nic wspólnego z kometą Olbersa, o której spodziewanem ukazaniu się donosiliśmy w nrze 18*b* w rubryce „Ze świata”.

Jedna z nich odkrył Fabry d. 1-go grudnia r. z., drugą Barnard w trzy dni później, obie jednak dotychczas są widzialne tylko dla astronomów, w potężne teleskopy uzbrojonych.

W pierwszej połowie kwietnia pierwsza z tych komet, świetniejsza, stanie się widzialną w konstelacji Kasjopei, a wkrótce potem druga w niewielkiej odległości, w konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy.

Obie te konstelacje nie zachodzą dla nas nigdy, tym więc sposobem, przez kilka nocy prawie bezksiężycowych (nów przypada 4-go kwietnia), będzie można obserwować wspaniałe zjawisko.

Według pojęć dawnych, jedna kometa wróżyła już straszne rzeczy, a cóż dopiero mówić o dwóch, które dają sobie *rendez-vous* nad naszemi głowami w tym roku i w tym miesiącu, do którego się odnosi słynna a groźna przepowiednia Nostradamusa: „Quando Marcus Pascham dabit”.

Jeżeli zatem w kwietniu świat się nie skończy, to już chyba nie będzie winą astronomów, którzy zawczasu przygotowują potrzebne do tej katastrofy dekoracje.

= Dwie neofitki i neofita.

W tych dniach, w jednej z kaplic prywatnych na wsi, pod Warszawą, dopełniony został akt chrztu św. dwóch izraelitek, rodzonych sióstr i brata ich 22-letniego młodzieńca.

Nawrócenie panien *** oraz brata nastąpiło pod wpływem starszej siostry, która już od ośmiu lat jest chrześcijanką.

O szczerości i bezinteresowności nawrócenia trudno wątpić, ponieważ neofici zostali poprzednio zagrożeni przez swego stryja i opiekuna, bogatego kupca, że w razie zmiany religji będą wydziedziczeni.

Ten wzgląd jednak niezachwiał szczerem postanowieniem rodzeństwa, którego losem zajmują się osoby z wyższych sfer towarzyskich.

= Ze szpitali.

Ostatnie sprawozdanie o ilości łóżek rozporządzalnych w tutejszych szpitalach miejskich brzmi niepomyślnie.

Ogółem w siedmiu szpitalach cywilnych jest wolnych miejsc zaledwie setka i to głównie w szpitalach Dzieciątka Jezus i św. Łazarza, inne bowiem są zapełnione.

Jest to zwykłym objawem w porze zimowej.

= Niepowodzenie.

Tramwajom niebardzo się powodzi podczas bieżącej zimy.

Zaledwie w dniu wczorajszym zdołano przywrócić komunikację normalną, a już padający od południa śnieg począł stawiać nowe przeszkody.

Jeżeli aura nie okaże się łaskawszą w dniu dzisiejszym, zarząd znów będzie zmuszony zdwoić zaprzęgi, a zmniejszyć liczbę kursujących wagonów.

= Projekt.

Jedna z francuzek zamieszkałych w Warszawie ma zamiar otworzyć salon konwersacyjny dla poszukujących wprawy w językach nowożytnych.

Będzie to miejsce rozrywki połączonej z korzyścią intelektualną.

= Także bankructwo.

Od lat kilkunastu siadująca na placu Zamkowym, znana przez okolicznych mieszkańców „pani Wojciechowa”, sprzedająca słodycze i owoce... zbankrutowała ze szczętem.

Zapewnia ona, iż „chłopaki zarwali ją przeszło na dziesięć rubli”, to też zmuszoną została zwinąć niewdzięczny handel...

Zupełnie jak w prawdziwych sklepach...

= Oryginalna przeszkoda.

Za tydzień mniej więcej, miał się odbyć w naszem mieście ślub młodej pary ze sfer arystokratycznych.

Zdawało się, że nic już nie może opóźnić terminu ślubu, gdy nagle zjawiła się przeszkoda i to oryginalnej natury.

W metryce urodzenia panny młodej — akcie bez którego ślub nie może być dany—przez dziwną omyłkę, zapisaną ona została jako chłopiec, któremu na chrzcie nadano imiona Marja-Józefa.

Ponieważ podobna omyłka może być poprawioną tylko na mocy decyzji sądu okręgowego, państwo młodzi wiele radzi nie radzi czekać muszą, dopóki decyzja sądu nie przywróci pannie Marji-Józefie praw jej płci.

Kwestja ta naturalnie w ciągu tygodnia, to jest przed naznaczonym na ślub terminem, już się załatwić nie da.

= Osobliwa zemsta.

W okolicach alei Jerozolimskiej obchodzi podwórza wcale przyzwoicie odziany młody mężczyzna.

Wyśpiewuje on kolędowe pieśni, otrzymując w zamian jałmużnę.

Jak nas zapewniano, jest to pan W., syn zamożnego właściciela domu.

Niezadowolony z wyznaczonej przez ojca miesięcznej pensji, młodzieniec postanowił „wykazać światu twarde serce” swego ojca i w tym celu nawiedza domy, zamieszkałe przez krewnych i znajomych.

Ojciec, wobec tego wybryku, podobno wzrusza ramionami i trwa w pierwotnym zamiarze...

Wątpliwe laury księżnej Pignatelli zbyt silnie widać oddziałały na wyobraźnię młodzieńca.

= Po męsku.

W dniu wczorajszym w pewnej cukierni na Krakowskiem-Przedmieściu, p. W. zwrócił uwagę na młodego człowieka, który konsumował czekoladę z ciastkami i zdawało mu się, że poznawał w nim panią ***, żonę jednego ze znajomych z prowincji.

Podobieństwo było tak wielkie, że p. W. nie wahał się zaczepić przebranej, która nie zaparła się wcale znajomości i przyznała, że przyszła jej fantazja przebrać się po męsku dla poszukiwania nowych wrażeń.

Pan W. w dalszej rozmowie przekonał się, że ekscentryczna kobieta zdradza pewien obłęd, postanowił więc zaopiekować się nieszczęśliwą.

Okazało się istotnie, że pani *** przybywszy przed dwoma dniami do Warszawy, stanęła w hotelu, będąc już w męskiem przebraniu.

Ponieważ paszportu nie miała, więc zaczęto ją śledzić od wczoraj i doręczono nawet wezwanie stawienia się w kancelarji cyrkułowej.

Pan W. zatelegrafował bezzwłocznie do męża, a pani ***, chociaż z trudnością, dała się nakłonić do przywdziania właściwego swej płci stroju i przeprowadziła się bezzwłocznie do mieszkania państwa W.

Zboczenie umysłowe zachodzi tu niewątpliwie.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej z budki znajdującej się na lodzie stawu łazienkowskiego skradziono 9 par łyżew oraz trzy pary butów.—W wagonie tramwajowym na Nowym-Świecie pani K. Wysockiej wyciągnięto portmonetkę z kilkudziesięciu rublami.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w bramie domu nr 21 na Smoczej znaleziono zwłoki niemowlęcia ze śladami gwałtownej śmierci.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Najechanie.

Nocy wczorajszej na Pradze ekwipaż prywatny, skutkiem nieostrożności powożącego, najechał na wóz włościański.

Wóz ten przewrócił się a właściciel jego Kacper Milnot upadł na bruk i poniósł bolesne obrażenia na całem ciele.

= Ostrożnie z parasolami.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej pani R. wysiadając z wagonu tramwajowego, otwierała parasol tak nieostrożnie, iż pręt uderzył silnie w oko znajdującą się na platformie Karolinę Prechnerównę, 14-letnią dziewczynkę.

Prechnerówna wydała straszny okrzyk i z bólu straciła przytomność.

Wszelka pomoc była niestety daremną, strata oka bowiem jest stanowczą.

Pani R. zmartwiona wypadkiem, który swoją nieostrożnością wywołała, szczerze zajęła się losem biednego dziewczęcia.

= Drobny ogień.

Wczoraj około 6-ej godziny wieczorem, w zabudowaniach arsenału przy rogu ulic Długiej i Nalewek, w oddziale stolarskim, od rozlanej nafty zapaliła się podłoga.

Ogień ugasili żołnierze.

Strat poważniejszych nie było.

---

wszystkim jego adwersarzom, równie możnym, jak licznym, do czego też i kasztelan się nie pomału przyczynił, nadstawiając i łba i kieszeni, już mu się stał towarzyszem i powiernikiem jego sekretów.

Podtenczas też i królowa nawiedziła go bardzo i używała go sama do rozmaitych poselstw sekretnych.

Ale w też czasy zjawiła się była u dworu Imć panna Anna z Paniowa, sierota, ale wielkiego rodu, a krewna Sieniawskich, którą królowa, jak się to potem zdradziło, przywabiła była do dworu z racyj politycznych.

Pan Fredro bardzo sobie upodobał tę pannę i zaraz o jej rękę uderzył, ale królowej jakoś nie wsmak to było, z czego się wywiązały rozmaite dąsy i knowania, które się jednak, dzięki stateczności kasztelana w jego zamysłach, na tem skończyły, że Sieniawscy odebrali swoją pannę ze dworu i dali ją panu Fredrze, bardzo z tego zamęścia zadowoleni. A że i król w tej imprezie swojego wiernego sługi nie bronił, ulegając zapewne podszeptom najukochańszej Marysieńki, więc kasztelan cale się usunął ze dworu, oddał swoje komendy, nawet i z kasztelanji ustąpił i zamieszkał na Hoczwi.

Był on tem może cokolwiek zgryziony, ale nie bardzo, bo idąc za swoim przednim rozumem, pokłonił się wprawdzie królowej jejmości, ale przeto nie zerwał z królem, jakoż był potem z własnej ochoty na Żórawieńskiej, gdzie go król zamianował oboźnym. Po Żórawieńskiej wrócił znowu do Hoczwi i siedział sobie spokojnie, gospodarując bardzo ładnie na swoich i żoninych majątkach i służąc całemu sąsiedztwu za wzór doskonałego obywatela, męża i ojca, bardzo też respektowany od wszystkich.

Był to mąż wielkiej powagi i surowości w obyczajach i mowie, ale mimo to nie pogardzał stateczną rozrywką, chętnie gości przyjmował u siebie i bawił się z nimi,—a kiedy czasem była mowa u niego o sprawach publicznych, to zwykł był mawiać:

— Król jegomość, mąż waleczny, wspaniałomyślny i dobry, mógłby dla Rzeczypospolitej wiele przysporzyć pożytków, ale babskie rządy jeszcze żadnemu państwu na dobre nie wyszły.

Co się też do królowej doniosło, jakeśmy to słyszeli.

Kasztelan (tak go zawsze tytułowano, chociaż już wtedy kasztelanem sanockim był Drużyna-Laskowski) miał natenczas już blisko pięćdziesiąt lat wieku, olbrzymiego był wzrostu, tak, że wszystkich głową przenosił, zbudowany był silnie, lecz nie otyły, twarz miał podłużną, oko siwe, zazwyczaj łagodne, wąs przycięty niewielki i w górę zakręcony, głowy nie podgalał, lecz nosił całą, mocno już posiwiałą a krótko ostrzyżoną czuprynę. W dnie powszednie miewał zwykle na sobie kontusz popielaty bez wylotów i żupan cynamonowy, obiedwie suknie tylko do kolan, a do tego pas klamrowy; zaś w wielkie święta ubierał się w żupan lamowy i delję na siebie zawieszał, nie szczędząc przytem bardzo okazałych klejnotów.

Ale jakikolwiekby miał ubiór na sobie i choćby go nawet kto nie znał, musiałby się przed nim pokłonić, taka prawdziwa senatorska biła powaga od niego i tak było widać na pierwszy rzut oka, że mu się między ludźmi wyższe miejsce należy. Mówiono także o nim, że tak silną miał rękę, iż rwał podkowy i zatrzymywał wóz w pełnym biegu, a taka siła nie uszczuplała natenczas wcale estymy u szlachty.

Rzadko też nawet i wówczas widywano parę tak dobrze dobraną, jak ci państwo Fredrowie. Bo kasztelanowa sięgała mężowi głową powyżej ramienia i była także bardzo wspaniałej urody. Płeć u niej była zadziwiającej świeżości, jak gdyby u młodziutkiej dziewczyny, oczy błękitne, niby pokorne, ale bardzo poważne, włos jasny, spadający w kędziorach po obu stronach jej twarzy. Na tygodniu nosiła czepiec lamowy na głowie i robron zwyczajny; w święta ją widywano bez czepca, ale natomiast z kryzą mocno wykrochmaloną około szyi, w obszerniejszym cokolwiek robronie z ciężkiej materyi, w bogatych perłach, manelach i niezliczonych pierścieniach na palcach śnieżnej białości.

Chociaż miała naówczas lat ledwie trzydzieście, powaga u niej była tak wielka, jak u najstarszej matrony, a w całym jej domu było tam prawie jakby w kościele. Co wszakże nie wykluczało statecznej rozrywki, bo też i nieraz widziano, jak sama kasztelanowa, żartując z mężem, podkowę przerywała temi pięknemi palcami, chociaż nie bez wysilenia, ale za to talję kart przedzierała jak ćwiartkę papieru, a z łuku strzelała lepiej niż wszyscy sąsiedzi, bo też łuk wtenczas już się był dobrze usunął przed samopałem.

Jakoż i z punktu zdrowia a siły była to para dobrana. To też i wielka tam miłość była pomiędzy niemi, za co ich Bóg błogosławił, bo dzieci tam było i większych i mniejszych jak bobu. Jeśli to prawda, co sobie do ucha szeptano, że Abraham Kitajgrodzki, będąc pazikiem u kasztelana, pisywał wiersze miłosne do samej jejmości, toż to tam bardzo pusto musiało być w jego głowie a przytem i umysł dziwnie zuchwały, kiedy nie wzdrygał się targnąć na tyle świętości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Przeciwko wyzyskowi.

P. Mieczysław Huba, właściciel Nowej Wsi w powiecie grójeckim, pragnąc zapobiedz wyzyskowi włościan przez wiejskich arendarzy, założył sklep z towarami najbardziej dla ludu potrzebnemi.

Inowacja została przez wieśniaków gorąco przyjętą, to też dążą oni do „dziedzicowego sklepu", przekonani, iż nie będą oszukani na wadze, ani też jakości towarów.

Przykład ten, dowodzący praktyczności pomysłu, zasługuje na naśladowanie.

= Następstwa niezgody.

Nadzieja prędkiego urzeczywistnienia projektowanej a tak gorąco oczekiwanej przez plantatorów buraków i handlującą ludność, drogi bitej z Wyszogrodu do Płocka, zachwiała się.

Na ostatniem posiedzeniu w biurze miejscowego naczelnika powiatu, wybrani *ad hoc* członkowie ziemianie podpisali się na kierunek z Wyszogrodu na Arciszewo, tj. na linję bliższą starego traktu; po powrocie jednak do domów, niektórzy z nich uznali, że linja na Pruszczyn i Orszymów, choć dalsza, byłaby odpowiedniejszą, gdyż konstrukcja jej objęłaby przeszło 5 wiorst traktu wiodącego do Płońska, a którego zamiana na szosę jest również pożądaną, wnieśli zatem do władz podanie o zmianę zatwierdzonego już przez siebie kierunku.

Wobec takiej różnorodności poglądów, zwłaszcza, że każda z interesowanych stron o tyle obiecuje przyjąć udział w kosztach budowy drogi, o ile ta przechodzić lub zbliżać się będzie do ich gruntów, trudno spodziewać się pomyślnego rezultatu.

= Pomoc lekarska.

Kilku właścicieli dóbr sąsiadujących z sobą w gubernji wołyńskiej oraz gromady włościan z wiosek okolicznych postanowili wspólnym kosztem utrzymywać lekarza.

Obowiązany on będzie za stałem wynagrodzeniem objeżdżać perjodycznie wioski należące do umowy, a w razach nagłych przyjeżdżać na każde zawołanie.

Umowa, zawarta z aptekarzem pobliskiego miasteczka, zapewnia stowarzyszonym tańsze lekarstwa. Przykład godzien naśladowania.

= Śniegi.

Korespondent nasz z Lublina donosi:

„Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej obfitości śniegu, jaką mamy w r. b.

Panujące w r. z. zawieje dały nam się dobrze we znaki, przerywając na kilka dni komunikację; były to jednak góry śniegowe usypane wiatrem po wsiach i między opłotkami, podczas gdy pola i drogi były ze śniegu ogołocone.

Od kilku zaś dni w r. b. pada śnieg miękki i układa się warstwą, na łokieć grubą, pokrywającą ulice Lublina i całą okolicę na kilka mil w około."

= Ze stosunków rolnych.

Korespondent nasz z Kamieńca Podolskiego donosi co następuje:

„Ogólne niszczenie lasów stanowi jakby ilustrację do tych ciężkich czasów, na które u nas wszyscy narzekają.

Pszenica nie ma ceny w okolicy tutejszej, tylko jest paru takich obywateli, którzy mogli się obejść bez sprzedaży zapasów, każdy więc ratuje się lasem.

Las rąbie obywatel, rąbie przedsiębiorca, niszczą cukrownicy.

W niektórych miejscach koło Jarmoliniec, gdzie stare dęby znikły, wzięto się nawet do wyrąbywania młodych drzewek, jako chrustu na opał.

Wzięto się do tego z gorączkowym pośpiechem i wkrótce się doczekamy, iż ani jednego drzewka nie będzie.

Tymczasem inne gałęzie produkcji opłacają się dobrze, eksploatacja fosforytów koło Jarmoliniec dała i daje największe zyski pośrednikom, właściciele bowiem zawczasu sprzedać zdołali znaczne zapasy po bajecznie niskich cenach.

We wsi Minkowcach, gdzie znajdują się znaczne pokłady fosforytowe, nawet nie wzięto się dotąd do ich eksploatacji.

Umiejętne korzystanie z tych przyrodzonych bogactw niejednego rolnika postawiłoby na nogach."

= Starania o stacje telegraficzne.

Mieszkańcy kilku miejscowości gubernji płockiej starają się o uzyskanie otwarcia nowych stacyj telegraficznych.

Zarząd główny poczt i telegrafów polecił naczelnikom okręgowym zebrać wiadomości o miejscowościach, w którychby przy istniejących stacjach pocztowych można zakładać nowe stacje telegraficzne.

Wiadomości te mają być dostarczone do d. 13-go lutego, a do d. 13 go marca r. b. polecono ułożyć obraz rozwoju sieci telegraficznych w okręgach.

= Żubry.

W puszczy białowieskiej znajduje się obecnie, według ostatnich obliczeń, 500 sztuk żubrów.

W roku 1815 ym było tamże żubrów tylko 300, a w roku 1857-ym liczba ich doszła do 1898-miu.

Od owego czasu żubry znów zaczynają coraz bardziej znikać...

= Samobójstwo.

W dniu 16-ym b. m. w lesie należącym do dóbr Lucień pod Gostyninem, znaleziono człowieka powieszonego na parkanie zwierzyńca

Przy wisielcu znaleziono około 2 rs. i legitymację, że się nazywa Franciszek Arszt i liczy lat 46.

ZE ŚWIATA.

× **Muzeum brytyjskie** postanowiło zebrać i ugrupować szkice wszystkich żyjących poważniejszych malarzy. Album składać się będzie z 40-tu woluminów. Dla zyskania rzeczy polskich odniesiono się do jednego z artystów, zamieszkałych w Paryżu, który ma być pośrednikiem w tym względzie.

× **Parostatek „Neptun"**, należący do marynarki handlowej angielskiej, rozbił się u brzegów duńskich. Ofiarą wypadku padła między innymi żona kucharza okrętowego, anglika, z domu Katarzyna Rzeźniakówna, rodem z Radzymina.

× **W Sofji** zakład fotograficzny Lerta w ciągu trzech miesięcy ostatnich sprzedał 60,000 rozmaitej wielkości wizerunków ks. Aleksandra bułgarskiego.

× **Dumas i Pailleron** pracują wspólnie nad nową komedją.

× **Francja** zużyła już od r. 1871-go 21 ministerjów; ministrów wojny i marynarki było w tym czasie 16, finansów 17, spraw zagranicznych 15, spraw wewnętrznych także 15.

× **W Paryżu** otwarto wielki dom komisowy, dostarczający członków rodziny, w danej chwili komuś potrzebnych. Są tam bracia na drużbów weselnych, wujowie do oświadczeń, ciocie dla towarzystwa. Dom gwarantuje tajemnicę i przyzwoite wzięcie osób, które zaleca. Dom posiada wielkie składy strojów dla swoich ludzi. Ceny są tanie.

× **Królową dam w Paryżu** tego karnawału jest młoda peruwianka, donna Judora Causino, wdowa. Dochody jej z kopalni, dóbr ziemskich, pałaców i banku przynoszą jej 400,000 fr. miesięcznie. O wiele większy, chociaż nierówny dochód ma z zakładów przemysłowych.

× **Kilku dziwaków angielskich** zamierza wybudować na jeziorze w Lucernie, w Szwajcarji, ogromny most żelazny z pawilonami, w którychby się mogły odbywać koncerta i bale.

× **Zbieranie marek pocztowych** przybrało tak wielkie rozmiary, iż obecnie istnieje już specjalna fabryka dla podrabiań. Wyrabia ona falsyfikaty nawet z łudząco podobnemi stemplami pocztowemi.

× **Ludwika Michel**, którą ułaskawienie, udzielone przez Grévy'ego, uwolniło z więzienia, nie jest wcale wdzięczną za tę „łaskę", gdyż najpierw było jej bardzo dobrze za „ryglami", a powtóre przestała być z chwilą uzyskania wolności... męczenniczką polityczną, o co jej głównie chodziło. Piorunuje ona przeciw prezydentowi rzeczypospolitej za to, że nie ułaskawił wszystkich przestępców stanu, a przyjaciołom swoim, między innymi Rochefortowi, wymyśla, że nie wpłynęli na naczelnika kraju. Napisała ona w więzieniu swoje pamiętniki i trzy powieści, które zamierza obecnie wydać.

× **Przedwczesne zmarszczki.** W klinice uniwersyteckiej w Jenie znajduje się 16-letni młodzieniec, urodzony w Erfurcie, u którego w ciągu jednego roku skóra uległa zupełnemu pomarszczeniu, tak iż wygląda obecnie na 70-letniego starca. Jedynie kwitnąca cera, kiełkująca broda, błyszczące oczy i piękne zęby przy bliższem rozpatrzeniu się stoją w sprzeczności do pozornego wieku. Profesor Rossbach objaśnia to zjawisko trwaniem rośnięcia skóry przy wstrzymanym wzroście; wskutek tego zaobszerna skóra fałduje się około ciała. Zresztą tak nieprzyjemnie zmieniony młodzieniec cieszy się zupełnem zdrowiem.

× **Dożywotnia kara.** Przed sędzią w miasteczku angielskiem Borwick stanął niejaki James Stewart, oskarżony o uwiedzenie 17-letniej dziewczyny Ellen Macmillian. Podczas rozprawy ojciec skarżącej zbliżył się do stołu sędziowskiego, mówiąc: „Wysoki sędzio, jeżeli można, rozkaż, aby zaślubił moją córkę, a będę zadowolony." Wówczas oskarżony, kiwając głową, zauważył: „To jest zasurowy wyrok, nie spodziewałem się kary dożywotniej." Sędzia przychylił się do tej prośby, dał oskarżonemu miesiąc czasu do namysłu, a jeśli się w tym czasie nie ożeni z uwiedzioną, sprawa nanowo będzie sądzoną.

× **W Penzie** z powodu uroczystości św. Jerzego danym był w kołach wojskowych obiad, po którym 40-tu oficerów zaniemogło śmiertelnie i pomimo podanej pomocy, kilku z nich zmarło. Śledztwo przekonało, że do ubrania ryb użyto szkodliwych barwników.

× **Wielki pożar** przeraził d. 11-go b. m. mieszkańców Akwizgranu. Spłonęła tam przędzalnia Kaysera i pogrzebała mnóstwo robotników. Dotąd niewiadomo ile ofiar zabrał ten wypadek.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Jeszcze o robactwie u zwierząt domowych.

Podnosiliśmy już nieraz tę kwestję. Wobec nowych jednak reklamacyj, dajemy nową odpowiedź. Chodzi o środek najekonomiczniejszy. Ten, który podajemy poniżej, nic chyba nie kosztuje, a zaaplikowany starannie a przedewszystkiem regularnie, daje pożądany rezultat w zupełności. Wziąć poprostu kawałek naturalnego krzemienia (kamień używany ongi za czasów błogosławionych do krzesania ognia z fuzyj skałkówek). O kamień ten nietrudno; znajduje się niemal w każdem miejscu. Sprażyć go zlekka na ogniu; w tym stanie daje się łatwiej skruszyć, zetrzeć i sproszkować. Otrzymany w ten sposób proszek przesiać przez sitko, zebrać w oddzielne pudełko i posypywać nim skórę zwierząt, atakowanych przez pasożytów. Odnawiać proszek przez pewien czas w dwudniowych odstępach. Postępując z regularnością, na skutek długo czekać nie potrzeba.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marjanna z Jungmanów **Müllauer Wołowa,** po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami zakończyła życie w dniu 18-ym stycznia 1886 roku, przeżywszy lat 46. Pozostały brat i dzieci zapraszają krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy szpitalu św. Ducha we czwartek, to jest dnia 21-go stycznia, o godzinie **1-ej** po południu na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —223

† Ś. p. Eugenja z Ziembińskich **Żukotyńska,** żona urzędnika warszawskiej izby kontrolnej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, oddała Bogu ducha dnia 19-go stycznia 1886 r., przeżywszy lat 35. Pogrążony w nieutulonym żalu mąż z nieletniemi dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele katedralnym św. Jana, w dniu 21-ym stycznia, to jest we czwartek, o godzinie **10-tej i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 2—229—

† We czwartek, to jest dnia 21-go stycznia, jako w oktawę pierwszej bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Stanisława **Zewalda,** odbędzie się wotywa w kościele św. Krzyża, o godzinie **9-tej i pół** zrana, na którą pozostałe rodzeństwo zaprasza. —216—

† W drugą rocznicę, 21-go b. m., to jest we czwartek, o godzinie **11-tej** zrana odprawioną będzie w kościele św. Krzyża msza święta za duszę ś. p. Stanisława **Potockiego,** o czem krewnych i znajomych zawiadamia się. —227

— Zarząd głównego domu schronienia starców i sierot starozakonnych w Warszawie, podaje do wiadomości, że w piątek, to jest dnia 22-go stycznia r. b., o godzinie **2-ej i pół** po południu, jako w rocznicę śmierci b. p. Adolfa **Rejchmana,** odprawione zostanie w miejscowej synagodze tegoż zakładu nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych nieboszczyka. —222

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 19-go stycznia.—W tutejszych sferach dyplomatycznych niepokoją się bardzo prawdopodobieństwem akcji greckiej. W Atenach zapanowała qowiem zupełna bezradność; dlatego spodziewać się można postanowień nieobliczonych i awanturniczych. Król Jerzy udaje się w dniu 24-ym b. m. nad granicę turecką do Tessalji, celem inspekcji wojsk tamże zgromadzonych.

Wiedeń 19-go stycznia.—Eskadra austrjacka, przebywająca na wodach greckich, otrzymała rozkaz, aby takowych nie opuszczała.

(Ajencja północna.)

Paryż 19-go stycznia. — Książę Napoleon obłożnie zachorował.

Ateny 19-go stycznia. — Grecja odpowiedziała odmownie na zbiorową notę mocarstw, żądającą jej rozbrojenia. Odmowę swoją rząd grecki motywuje tem, iż sprawa przewrotu filipopolskiego, dotykająca żywotnych interesów Grecji, nie została dotąd załatwioną.

Sofja 19-go stycznia. — Bułgarja zgodziła się na propozycję Niemiec, aby miejscem, w którem toczyć się mają układy o pokój z Serbją, został Bukareszt.

Cetynja 19-go stycznia. — Tutejsza gazeta urzędowa donosi, iż książę Mikołaj udał się w podróż

do Włoch i Francji, celem załatwienia kilku spraw, dotyczących projektowanej poprawy rolniczych i przemysłowych stosunków Czarnogórza. Gazeta wspomniana dodaje, iż księstwo, będąc dostatecznie uzbrojonem, oraz znajdując się w dobrych stosunkach z wszystkimi sąsiadami, może z całym spokojem oddać się wewnętrznym swoim pracom i projektom.

New Jork 19-go stycznia. —Statek wojenny amerykańskiej eskadry pacyfikacyjnej został do Samoa wysłany.

Petersburg 19-go stycznia.—Wczoraj w obecności Najjaśniejszego Pana odbyła się uroczystość Jordanu i parada wojskowa. Po paradzie w pałacu zimowym podane było śniadanie dla Najdostojniejszych osób i dam dworu, ciała dyplomatycznego i innych zaproszonych osób.

Petersburg 19-go stycznia.—*Petersburger Ztg* donosi, że podczas wczorajszej, parady jenerał Kantakuzen przedstawił Najjaśniejszemu Panu oficerów rosyjskich, którzy byli na służbie w Bułgarji i że Najjaśniejszy Pan raczył miłościwie do nich przemawiać. Powstała ztąd pogłoska, że oficerowie ci ponownie wstąpią do służby bułgarskiej.

Telegramy handlowe.

Berlin 19-go stycznia (po południu).

Tymczasowość sytuacji przedłuża się. Usposobienie ciągle niepewne—niewyraźne. Obroty minimalne i ruch mały. Cisza ogólna przejmuje niepokojem wszystkich—obawy przyszłości tamują chęć do spekulacji i ograniczają obroty. Wartości spekulacyjne obniżyły się w kursie. Akcje kredytowe straciły 2 marki. Wartości bankowe i kolejowe mocno się trzymają—w ruchu zwyżkowym. Na polu rent obcych cisza i zastój—rosyjskie wartości trzymają się dosyć dobrze—ruble zaniedbane—bez ruchu. Żyto w obu terminach straciło 25 fenigów.

Berlin 19-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.65	Akcje kredytowe .	492.—
Weksle na Warszawę	200.40	Listy zast. ser. I-ej	61.90
Wek. na Peters. krótk.	199 80	Weksle na Lon. krótk.	20.39⁵
Wek. na Peters. dług.	198 60	„ „ „ długot.	20.30⁵
Bil. ban. ros. na dost.	200 50	Żyto z dost. na jesień	131.75
Wschodnia poż. II em.	61.40	Żyto na wiosnę. .	133.50

Petersburg 19-go stycznia.

Weksle na Londyn	$23^{23}/_{32}$ $^{11}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$225^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . .	$218^{1}/_{4}$
Półimperjały	8.34

Kursa rubli w Berlinie wczoraj notowane bez żadnej zmiany i u nas więc także żadnych różnic kursowych przewidywać nie można. Zresztą uwaga giełdy warszawskiej skoncentrowaną jest obecnie na papiery, które podnoszą się w kursie, są poszukiwane i niełatwo kupić je można. Leży to przedewszystkiem w zastoju spekulacji walutowej i w ogólnie smutnym ustroju giełdowym—ale jedną z ważniejszych przyczyn jest też także brak zaufania coraz większy, skłaniający posiadaczy jakiejkolwiek gotówki do lokowania jej w papierach publicznych raczej, niż w jakichkolwiek innych interesach finansowych lub przemysłowych. Stan to dla papierów wyjątkowo korzystny, ale będący oznaką bardzo trudnej sytuacji. Notowania dnia poprzedniego były: 200.65, 200.50, 494, 132, 133.75.

J. Wl.

Gdańsk 18-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.85
„ „ regulacyjna bieżąca	6.42
„ „ na dostawę wiosenną	6.67
Żyto cena najwyższa za polskie	4.30
„ „ regulacyjna	4.30
„ „ na dostawę wiosenną	4.55
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	5 65
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 19-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 90—99, średnia 78—88, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 72—80.

Gryka: 68—77. **Groch:** 87—108. **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia —.—, ordynaryjna —.—

B. Werner et Comp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Ciekawemu.*— Jeżeli jakikolwiek punkt, wzięty wewnątrz trójkąta równobocznego, połączyć linjami prostemi z jego kątami i przeprowadzić trzy prostopadłe do boków, to dany trójkąt się podzieli na 3 trójkąty, mające podstawy równe. Suma powierzchni tych trójkątów jest równa powierzchni trójkąta danego, co może mieć miejsce tylko przy równości sumy trzech prostopadłych z wysokością trójkąta danego.

— *Jowiszowi.*—Z trzech przysłanych łamigłówek żadna nie może być umieszczoną.

— *Panu M. K. w Dreznie.*—Brak czasu nie pozwolił odpisać listownie, a brak miejsca zamieścić artykułu, który w tych dniach pójdzie do druku.

— *Panu M. w Duninowie.*—Wątpliwości żadnej być nie powinno. Gdyby się mówiło *odwidzieć*, toby trzeba było mówić *odwidziałem*, *odwidziałeś* i t. d., a ponieważ tak nikt nie mówi, należy więc mówić: *odwiedzić*, *odwiedzam*, *odwiedziłem*. Toż samo odnosi się do słowa *zwiedzić*.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 19-go stycznia 1885 r.

Drobne dostawy w ostatnich czasach — dziś zwiększyły się.

Mając większy wybór młynarze kupowali chętniej nieco, chociaż tranzakcje nie były wielkie i szły bardzo leniwie.

Poszukiwane są gatunki wyborowe, których w istocie brak. Mamy zboża wiele, ale gatunek nie najświetniejszy i to ziarno, które tu za wyborowe się notuje, na zagranicznych rynkach do tej kategorji by się nie zaliczyło. Na wywóz zatem kupować niepodobna, spekulacja zamknięta, obroty bardzo trudne.

Pszenicy dostawiono 1000 korcy—przeważnie osią.

Płacono prawie wyborową 6 rs., 6.05, 6.15, białą 5.85, dobrą i pstrą 5.40 do 5.70 wedle jakości, ordynaryjną 5.25.

Żyta 800 korcy.

Wyborowe kupowano po 4 rs., 4.15 do 4.20 i płaconoby chętnie, gdyby ziarno odpowiadało warunkom.

Średnie 3.50, $3.77^{1}/_{2}$, 3.80, gorsze 3.35.

Jęczmienia ofiarowano pewne ilości po 3.40 wedle gatunku, lecz do tranzakcyj nie doszło.

Owsa 150 korcy rozprzedano po 2.65, 2.70, 2.80, 3 rs. stosownie do gatunku.

Siana dosyć. Ceny nieco niższe—płacono 30, 35 do 40 kop. za pud.

Słoma 25 do 30 kop.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 18-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Moskwy, D/ Nirnstein, — z Lublina, Kleniewskiemu.— z Sosnowic, Sperlingowi, — z Tomaszowa p., Muttermilch, — z Sosnowca, Weisblat, — z Poznania, Bogd. Wolińskі, — z Lublina, Brochgaitel,— z Pniewa, Szr. Nordwind, —z Grodna, Bregmpuowi,—z Gadiacza, Sikorkowskiemu. — z Kozienic, Pągowskiemu,—z Triestu, Zysmanowi,—z Odessy, Soczewka,—z Witebska, Loffe,—z Berlina, B. Sommerfeld, —z Krakowa, Kleniewskiemu,—z Iwangrodu, Wagmeister, z Petersburga, Gapengordtowi,—z Sieradza, Elmeyer, — z Myszyńca, Biegańskiemu,—z Brześcia, Birencweig,—z Frankfurtu, Mar. Marsop,—z Kattowic, Fürstenbergowi,—z Wołkowyszka, Powsiańskiemu,—z Kurska, Franciszka Tyra, — z Jampola, S. Szpecht,—z Reczycy, Mondszejn,— z Lublina, Semadeni.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka № 25. — Posiedzenie dnia 7-go stycznia 1886 r.

№ domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
20	Wronia	Wonke Tekla	Mąż chory, dz. dr. 5-ro.
4	Krucza	Jbłonowski Mic	Żona chora, dz. dr. 4-ro.
71	Sienna	Malinoski Jan	Chory na oozy, żona ciężko chora, dz. dr. 3.
13	Wolska	Mikorski Ignac	Niewidomy, żona chora, dz. 2.
10	Prosta	Ostrzycka Anie	Chora, dz. 3, matka stara.
21	Dzielna	Wincenta Koro	Słaba, mąż chory dz. dr. 3.
4	Burakows.	Baranowska A.	Wdowa, dzieci drob. 4-ro.
10	Śto Jerska	Wielopolski Jó	Kaleka, żona chora, dz. 5.
6	Samborska	Lewandowska	Niewidoma.
41	Piwna	Czyżewski Kac	Żona ciężko chora, dz. dr. 3.
158	NowPraga	Witolo Leokad	Mąż chory, dz. dr. 3-je.
1	Szmulowiz	Wieczorkiewic	Wdowa, chora, dz. dr. 5.
2	Fabryczna	Radło Antonin.	Chora, mąż sparaliżowany, dz. dr. 2, matka stara.
15	Browarna	Kuźmicka Apol	Sparaliżowana i niewidoma.
70	Solec	Łepkowska Ma.	Wdowa, dz. dr. 3-je.

Łozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godz.	Odchodzą min.	Przychodzą godz.	Przychodzą min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	2 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 8 (20) Января 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner